Nr. 240. Kraków, Niedziela 31 Sierpnia 1890. Rocznik II.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.

Numer pojedyńczy 6 cnt.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ 20 centów od wiersza.

Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu:

Za wrzesień . . .	**1** złr.	— ct.
Do końca roku . .	**4** „	— „
Za odnoszenie do domu miesięcznie. —	„	**15** „

Na prowincji:

Za wrzesień . . .	**1** złr.	**35** ct.
Do końca roku . .	**5** „	**35** „

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.,** gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

Ostrożnie z nowemi ustawami!

Powszechnem i prawdziwem jest zdanie, że konstytucja zastała nas nieprzygotowanych. Zdanie to odnosi się głównie do mas ludności wiejskiej i małomiejskiej, która przez konstytucję obdarzona wszelkiemi prawami obywatelskiemi, nie miała na tyle oświaty, aby swobody ocenić, ani aby z nich korzystać.

Skutkiem tego rozwój życia autonomicznego pod wielu względami chroma i postęp prawdziwy tamuje.

Widząc na każdym kroku, że największy z naszych braków, to brak dojrzałości polityczno-obywatelskiej, należałoby nam ze swobód i samorządu konstytucyjnego korzystać przedewszystkiem w tym kierunku, aby w masach ludności, ustawą powołanych do obywatelskiego życia, budzić poczucie godności i obowiązków obywatelskich, podnosić je ekonomicznie, a tak przygotowywać i przysposabiać prawdziwy, bo na gruntownych podwalinach oparty rozwój życia konstytucyjnego.

Tymczasem w praktyce widzimy, że ten doświadczeniem wskazany *modus* nie bywa przestrzegany, przez co zamiast ludność podnosić i zadawalniać, budzi w niej nieufność do rządów autonomicznych. A że pewne sfery dotychczas z umysłu autonomję nazywają „rządem polskim“ — więc ostatecznie budzi się w ludności wiejskiej niechęć i nieufność do „rządów polskich“.

Tym, co na wsi wśród ludu siedzą, częstokroć serce się krwawi, gdy włościanin polski z goryczą odzywa się o „rządach polskich“ lub o „rządach pańskich“ — bo zawsze jeszcze te dwa pojęcia są u niego identyczne.

Włościanin nasz dotychczas to tylko ocenia, co mu namacalną korzyść przynosi — i co najmniej go kosztuje; — wszystkie inne reformy, obliczone na korzyści w dalszej perespektywie, a zwłaszcza te, które powiększają jego i tak wielkie ciężary, są mu wstrętne.

Dlatego Sejm nasz powinienby mieć to na względzie przy uchwalaniu ustaw i przedewszystkiem takim sprawom i ustawom swoją uwagę i pracę poświęcać, których praktyczna użyteczność i powszechny pożytek jest widoczny.

Dużoby pod tym względem powiedzieć można o dotychczasowych pracach ustawodawczych Sejmu i o programie tychże w przyszłości, my jednakże tym razem wspomniemy tylko o nowej ustawie służby zdrowia, której projekt rządowy niedawno przez wszystkie pisma był ogłoszony.

Przyznawszy, że ustawa o służbie zdrowia, teoretycznie o rzeczy sądząc, w krajach cywilizowanych i o rozwiniętym dobrobycie być powinna, i jest pożyteczną i potrzebną, odważymy się jednakże powiedzieć, że dla nas jest ona przedwczesną, niepraktyczną i taką, że tylko znowu nową nieufność w ludzie obudzi i niechęć „do polskich rządów“ silniej w nim rozniecí.

Ustawa bowiem wedle tekstu, w jakim została ogłoszoną, praktycznie tylko ten jeden skutek mieć będzie, że powiększy ciężary ludności materjalne i moralne, a pożytku żadnego „dla zdrowia“, dla którego jest przeznaczona, nie przyniesie.

Ustawa bowiem oznacza, że taki a taki obszar ma mieć lekarza swego okręgowego, którego płaca najmniejsza ma wynosić 500 złr. Ciężar więc jest pewny, a gdzież korzyści ustawy i co za te pieniądze mieć będzie okręg sanitarny? Jeżeli tylko tę wygodę, że lekarz będzie urzędowy i bliżej o parę kilometrów mieszkający, to ta wygoda za drogo opłaconą.

Ustawa nie wyklucza osobnego, za każde odwiedzanie prywatne chorego, wynagrodzenia, ani nic o jego wysokości nie mówi, a więc jak było dotychczas, tak będzie i nadal, że kto lekarza okręgowego do siebie zawołać będzie musiał, ten go też osobno będzie musiał honorować.

Materjalnie tedy żadnej nie ma z tej ustawy korzyści i wszystko pozostanie jak było.

Przypuściwszy zaś, żeby nawet jakieś taksy ustanowiono, albo że w razie epidemji, wizyty takich ustanowionych lekarzy będą bezpłatne, to i to żadnego nie przedstawia pożytku, jak to z istniejącej już instytucji „kreisfizyków“ i weterynarzy powiatowych widzimy.

Wszak i dzisiaj już jest pewnego rodzaju służba zdrowia, przez fizyków powiatowych pełnić się mająca — i cóż z niej za pożytek? Wiedzą to ci, którzy patrzą na te urzędowe odwiedzanie chorych i mieli sposobność przypatrzeć się podróżom fizyków, lub ich zastępców „felczerów“ w czasie epidemji. Śmiało powiedzieć można, że z pewnością ani jedna dziesiąta z tych, którzy mogli być uratowani, przez takie *urzędowe leczenie* nie została uleczoną.

Ztąd całkiem naturalną jest rzeczą, że ludność nasza ma daleko więcej zaufania do „pani z dworu“, albo do „księdza proboszcza“, którzy w niejednej wiosce ratują ludzi domowemi środkami, ale ze sercem i troskliwością — aniżeli do fizyków, którzy na progu chałupy robią djagnozę choroby.

Daleko praktyczniejszą więc byłoby rzeczą, zanim włościanin nasz postąpi w oświacie i w dobrobycie wzrośnie, postarać się o to, aby zamiast tworzenia jakichś nowych okręgów sanitarnych i pomnażania ciężarów ludności, rząd *przy wszystkich sądach powiatowych* ustanowił lekarzy sądowych z pewną stałą płacą. Tacy lekarze niech mają komisje i *visa reperta* sądowe, tacy niech pełnią funkcje oglądaczy zwłok i t. p. obowiązki — jednem słowem niech mają pewny punkt oparcia w sądzie — a gdy każda siedziba sądu powiatowego będzie miała lekarza, będzie na razie służba zdrowia dostatecznie zaopatrzoną. Gdy zaś ci lekarze pełnić będą swe funkcje sumiennie, gdy nie będą ludności szykanować, jak to zdarza się teraz niejednokrotnie ze strony fizyków i weterynarzy, cośmy powyżej nazwali moralnym ciężarem ludności, wówczas ludność nabierze do lekarzy zaufania i sama chętnie w potrzebie ich wzywać i honorować będzie.

Pod adresem teatru.

Jeżeli w każdem społeczeństwie teatr odgrywa pierwszorzędną rolę i otacza się pieczołowitością ogółu, posuniętą nieraz do ostatecznych granic, lub pobiera rządowe subwencje, jako instytucja państwowa, — w Polsce przybytek sztuki, w którym pielęgnują się myśl i język, gdzie rozwija się duch narodowy, zkądinąd w pewnych dzielnicach kraju wyrugowany, — przybytek ten krzewienia i popularyzowania świeżych ideji i nowych prądów, dobra i piękna, bez porównania większe posiada znaczenie. Rozumieją wpływ dodatni teatru doskonale Warszawianie, rozwijający kult Melpomeny tak daleko, że ich nieraz o przesadę posądzamy. Tymczasem jest to tylko dbałość o jeden z najważniejszych przystani, do których przybija okręt ze skołataną burzami dziejowemi załogą.

Galicja, zajmująca dzisiaj kierownicze stanowisko na wszystkich prawie polach narodowej pracy, ma obowiązek nietylko utrzymywania na wysokim poziomie polskiej sceny, ale stworzenia dla niej takich warunków, aby wśród nich rósł dorobek dramatyczny pod każdym względem. U nas powinny kształcić się oryginalne talenty twórcze, u nas powinna być szkoła dla aktorów, u nas wytryskać winno źródło życia teatralnego, któreby orzeźwić mogło także inne dzielnice Polski. Inteligencja nasza pojmuje całą doniosłość tej sprawy, czego dowodem interes, jaki budziła niedawno zwołana przez Wydział krajowy ankieta teatralna we Lwowie.

Kiedy mowa o obowiązkach, jakie wszyscy mają względem sceny, trzeba z naciskiem zaznaczyć, co tutaj ma do zrobienia Kraków. Są miasta, jakby powołane do działalności w pewnym, z góry oznaczonym kierunku: jedne przewodniczą w stosunkach handlowych, inne nadają towarzyski ton prowincji, inne znów, w tej liczbie Kraków, przeważnie artyzm mają na względzie. Gród nasz tradycję teatralną zwłaszcza posiada tak świetną, że mu jej największa stolica europejska pozazdrościć musi. Szły tutaj w parze dobry smak z wybitnością talentów, powaga i szacunek sztuki z myślą o coraz szerszem udoskonaleniu składowych czynników teatralnego organizmu. Kraków pierwszy zwalczył w swych murach teatr niemiecki; z wytrwałością niezłomną przez długi szereg lat dążył do podniesienia poziomu sceny polskiej, wytworzył w łonie swojem publiczność żądną widowisk — wreszcie zajaśniał wielu nazwiskami artystów i artystek, świecących na widnokręgu sztuki, jako gwiazdy pierwszorzędnej wielkości.

Tradycja taka w stopniu najwyższym obowiązuje tych, którzy jej dalszy rozwój prowadzą. Chwilowe — przypuszczamy, że *chwilowe* — zaciemnienie horyzontu nad teatrem krakowskim w ostatnich czasach, z otwarciem nowego sezonu zniknie. Chmury, zasłaniające lazur, rozproszą się — i ujrzymy znowu wypogodzone i wesołe niebo. Zapomnieć chcemy z duszy serca o niedoskonałościach i w brakach w repertuarze sztuk granych w ciągu ostatnich lat kilku; zapominamy o niezawsze umiejętnej obsadzie ról, o niekiedy źle wypróbowanych komedjach i dramatach, o wielu szczegółach ujemnych w interpretacji artystów... To wszystko przeszło, jak przykry sen. Dziś, kiedy obudziliśmy się po letnim letargu, z nowemi siłami niezawodnie zabierzemy się do pracy. O publiczności krakowskiej nie mamy potrzeby wątpić; ta dobra, poczciwa publiczność zacznie znowu zapełniać salę od góry do dołu, a sztuki grane zaczną „robić kasę“. Teatr tylko winien stanąć na straży obowiązujących go praw moralnych, musi zażegnać niektóre pokusy, wiodące do grzechu zaniedbania kultu istotnego piękna — i powinien rozwinąć sztandar z napisem: „Wszystko dla dobra sceny polskiej“. Jeżeli dyrekcje obydwie: finansowa i artystyczna będą się tej dewizy trzymały i wiernie jej służyły, mogą być pewne sympatji ogółu krakowskiego i najrzetelniejszego poparcia prasy.

Przy rozpoczęciu nowej kampanji w sezonie bieżącym, życzymy teatrowi naszemu szczęścia; niech mu towarzyszą nieodłącznie: wykwintny smak artystyczny i powodzenie materjalne. Jest jednak rzeczą pewną, że kiedy zachowane zostaną wszystkie względy duchowe, skoro repertuar będzie godny Krakowa, wystawa sztuk dobra, skoro kierownik artystyczny znajdzie zawsze otwartą kasę dla koniecznych innowacyj, — wówczas publiczność nasza, posiadająca wysoko rozwinięty zmysł teatralny i pociąg do sceny, oceni pracę, chętnie uczęszczać zacznie do teatru, i co najważniejsza, szanować będzie zawsze przybytek sztuki, jako świątynię prawdziwą, nie pogardzać — niby miejscem zwykłego targowiska.

Piękne więc zadanie mają do spełnienia ci, którzy w obecnej chwili kierują losami naszej sceny. Że chcą jej dobra, o tem ani trochę nie wątpimy; niechaj tedy znajdą w sobie zapał do prowadzenia nawy, miłość dla sztuki, zupełne poświęcenie prywatnych interesów czyichkolwiek na rzecz tej sceny, której prowadzenie jaknajświetniejsze leży nam wszystkim na sercu. Społeczność zaś krakowska nie skąpi nigdy swego poparcia dla usiłowań, podjętych w tak szlachetnym, a ważnym dla wszystkich celu.

TRZY DNI W ZAKOPANEM.

Z NOTAT PESYMISTY

przepisał

Kazimierz Bartoszewicz.

III.

(Dokończenie).

Z powrotem szliśmy tą samą drogą, z tą tylko różnicą, że na dół zamiast do góry. Spotkały nas trzy dziewczyny ośmio a najwyżej dziesięcioletnie, z których jedna przedłożyła nam ustnie ofertę kupienia bukieciku z kocich łapek czyli szarotek. Ja tam żadnego zielska nie lubię, więcem się nie dał złapać na owe łapki, ale poczciwy mój towarzysz, jak zwykle safanduła, zaraz do tych łapek swoje łapy wyciągnął. W całym bukieciku było zaledwie pięć szarotek pełnych, a reszta jakieś suchotnicze biedactwo. Dziewczyna chciała za nie 10 ct., mój towarzysz dawał pięć, a kiedy się zgodzić nie mogli, dziewczyna odeszła do swoich koleżanek i po krótkiej z niemi naradzie, powróciła mówiąc: „no, dajcie pięć centów“. Towarzysz mój buch ręką do kieszeni, a ja łap za bukiecik. Pokazało się, że był dwa razy mniejszy od targowanego i nie miał ani jednej z owych pięciu ładnych kocich łapek! Gdybym miał pod ręką moją wiśniówkę, byłbym nie wytrzymał, a tęgo wykropił małą oszustkę i jej wspólniczki. A toż to straszne rzeczy, aby takie małe pędraki puszczały się na taki „przemysł“. Co to z tego będzie, jak dorośnie?

Co będzie? to może mógłbym i powiedzieć, bom dosyć się nasłyszał o góralkach i zresztą poglądy ich etyczne nie są pono dla nikogo tajemnicą. Ale po co to po świecie rozmazywać. Tfu! — i basta.

Dowlekliśmy się wreszcie jako tako do naszej fury, ale ja już nie chciałem próbować, jaką odporność mają moje kości i wolałem pójść piechotą. Mój towarzysz byłby to również z chęcią uczynił, ale jak „chybał“ z góry na dół, otarł sobie nogę koło kostek. Wracał więc ranny, jakby z jakiej napoleońskiej batalji, i trzeba go było wsadzić na wóz. Towarzystwo Czerwonego Krzyża miałoby wdzięczne zadanie, gdyby podczas pokoju opiekowało się istotami włóczącemi się po Tatrach.

Myślałem, że idąc piechotą, po drodze bądź co bądź prostej, uniknę wszelkiego niebezpieczeństwa. Ale gdzie tam! — w pół drogi jakaś pucołowata jejmość, tryndająca się wierzchem na szkapie, mało mnie nie roztratowała, a tuż za nią także konno jadąca jakaś para gołąbków zmusiła mnie do szybkiego przez płot odwrotu. Podobno w tym roku weszło tu w modę tratowanie ludzi, przez jeżdżące konno damulki i ich nadskakiwaczy. Żeby to jeszcze młode kobietki, no to co innego — pstro w głowie i basta! — ale dzieciate babsztyle mogłyby już jeżdżenie wierzchem pozostawić młodszym. Ale zje djabła, kto babę przekona...

Przed restauracją na ul. Kościeliskiej wyrzucono mojego towarzysza — i kusztyk, kusztyk, powlókł się za mną do jadłodajni. Jedliśmy coś, co się nazywało kotletami, z czemś, co się nazywało ziemniakami. Kazałem dać piwa: „A jakiego pan dobrodziej sobie życzy — pyta brudne kelnerzysko — okocimskiego czy nowotarskiego?“ Mówię mu: daj wasan okocimskiego! Poszedł i wróciwszy po pięciu minutach, mówi: „okocimskiem służyć nie mogę, bo już wyszło“. No, to niech będzie już nowotarskie. „A jakie — pyta z czarującym uśmiechem — butelkowe czy na kufle?“ Po krótkiej naradzie zgadzamy się na butelkowe. Znowu idzie cymbał, znowu siedzi pięć minut i znowu wraca mówiąc: „butelkowem służyć nie mogę, bo już wyszło“. Czułem jak żółć we mnie wzbiera, ale mówię grzecznie hamując się: „to przynieś wasan do miljon djabłów dwa kufelki, a tylko na jednej nodze, bo zdechnę z pragnienia“. Poszedł bałwan, siedzi i siedzi, a piwa jak nie ma, tak nie ma. Patrzę przez okno, aż tu jakaś zamorusana dziewka wali do karczmy z dwoma próżnemi kuflami. Nareszcie przyszła, wlazła od tyłu do domostwa, — i kelnerzysko przyniósł dwa kufle na brunatno zafarbowanej wody. Za taki kufel, jak się dowiedziałem, płaci się w karczmie dwa centy, myśmy zapłacili po 8 ct.

Od czasu, jakem przed laty 20-tu miał awanturę z tą babą, co koniecznie chciała za mnie wydać swą córkę i groziła kryminałem, jakoby za zdeptanie niewinności — nie czułem się tak zmęczony moralnie, tak przybity, zły, wściekły i zrozpaczony, jak kiedy powróciliśmy do domu. Wszystkie członki odmawiały posłuszeństwa: bolał krzyż, bolały nogi, bolała głowa, karkiem ruszać nie mogłem, oczy miałem czerwone i załzawione, czułem strzykanie w uszach, ręce jak kłody u ramion wisiały. Na domiar złego całą noc spać nie mogliśmy, czując palenie w żołądku i zgagę w gardle. Zużyliśmy połowę apteczki mojego towarzysza, nalataliśmy się do systemu Moulego „skombinowanego ze systemem taczkowym“ (słowa sprawozdania „Klimatyki“) i ledwie nad ranem zdrzemnęliśmy się na parę godzin. Ale tymczasem postanowiliśmy dać za wygraną Zakopanemu i drapnąć gdzie pieprz rośnie.

Zapłaciliśmy za całe dwa tygodnie gaździnie, bojąc się awantur i łażenia do Klimatyki i zgodziwszy górala puściliśmy się do Chabówki. W Białym Dunajcu wrzeszczały bębny: „żegnajcie!“ a mój kompan znowu rzucał centy. Idjota!

Kiedy zobaczyłem stację kolejową, serce zabiło mnie gwałtownie, jak przed laty czterdziestu na widok kochanki. Uściskałbym konduktora, palacza i maszynę, gdyby gapiów nie było. Chwała Bogu, pomyślałem sobie, jeżeli się pociąg nie wykolei, to jutro stanę w swojej poczciwej Warszawce, a pojutrze pójdę na wodę do Saskiego ogrodu, liznę nieco polityki u Clotina, pyknę sobie po obiadku z fajeczki, a wieczorkiem z panem Damazym i Kurdzielskimi zagram sobie pulkę preferka z pztyczkiem i kociołkiem. Boć stara to prawda: wszędzie dobrze, a w domu najlepiej . . . .

. . . .

Przypisek przepisywacza.

Autor notat powyższych, jak widać stary zrzęda i tetryk, nie obliczywszy się ze swojemi latami i przyzwyczajeniami, niepotrzebnie pojechał do Zakopanego i nic też dziwnego, że doznał rozczarowania. Nie umiał on odczuć piękna natury, naiwnie ją opisywał i jeszcze naiwniej oburzał się np. na kąpiele w Jaszczurówce, a nawet odświeżające umysł i ducha wycieczki, nie wahał się nazywać warjactwem.

To prawda! ale w opisywaniu stosunków miejscowych poczciwy amator preferansa z kociołkiem na nieszczęście mało, albo może wcale się nie pomylił.

Rzeczywiście, tak jak jest, dalej w Zakopanem być nie może, jeżeli miejscowość ta ma odciągać amatorów letnich wycieczek od obczyzny. Piękne widoki nie wystarczą, bez jakiej takiej wygody dla ciała. Dziś Zakopane jest modą, a powinno stać się potrzebą.

Trudno, w tem miejscu przynajmniej, rozwodzić się nad potrzebami Zakopanego, ale sam fakt, iż prawie wyłącznie tylko górale są miejscowymi przedsiębiorcami, wystarcza do zrozumienia do jakiego stopnia niedołęztwo przedsiębiorcze tkwi w naszem społeczeństwie. Góral wynajmuje mieszkanie, góral ma najpierwszą restaurację, góral buduje łazienki, góral też robi tysiące, dziesiątki, a nawet są wypadki, setki tysięcy. Czyż taka miejscowość nie daje pola dla przedsiębiorców obeznanych z wymaganiami publiczności?

Przejedźmy tylko granicę węgierską, a zobaczywszy zaraz inny świat i inne stosunki, z żalem podziwiać będziemy ogrom naszego niedołęztwa. Pan Bóg ze swojej strony dał wszystko, aby stworzyć uroczą krainę tatrzańską, — ludzie dla niej prawie nic nie zrobili — ztąd mimowoli wyrywają się słowa: nie było komu dawać!

Stosunki z ludem są rzeczywiście nad wyraz przykre i zupełnie nienormalne.

Brak hotelu, sprzętów, pościeli, dobrej restauracji, to prawdziwy skandal naszej gospodarki zakopańskiej.

Jeden z czytających te notatki, uczynił mi zarzut w tej formie: „Jadąc do Zakopanego, potrzeba sobie naprzód wyszukać mieszkanie, zabrać ze sobą pościel, urządzić kuchnię w swym domu, wziąć meble i służącą, kupić w Krakowie potrzebne wiktuały i przywieźć ze sobą naczynia, a można żyć bardzo przyjemnie i wygodnie“.

Nie przeczę, łaskawy panie! Ale tak się urządziwszy, można żyć wygodnie nawet w Laponji, a bodaj czy nie na Franz-Josephs-Landzie. Do miejscowości klimatycznej europejskiej przybywa się wszędzie tylko z ubraniem i bielizną — reszta winna być na miejscu.

Autor notat natrafił jeszcze szczęśliwie, bo na dni gorące, ale jak w słotę i dni zimne żyje się w Zakopanem, o tem możnaby osobne napisać notaty.

Więc nie oburzać się na zarzuty, nie upatrywać w nich złej woli, lecz radzić nad polepszeniem stosunków należy. Będzie to z korzyścią dla Zakopanego, dla uroczych gór naszych i dla tej idei wyższej, jaką miał ś. p. Chałubiński kiedy do Zakopanego napędzał ludzi zamożnych, wydających pieniądze po zagranicznych badach i stacjach klimatycznych.

K. B.

Wiadomości polityczne.

Z Wiednia.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że władza polityczna czyni dochodzenia w sprawie odbyć się mającego dnia 6—8 września wiecu przemysłowców. Policja pozabierała tu i owdzie listy, z których wynika, że aranżerowie wiecu, przywódzcy antysemitów, Schneider i Lueger, zamierzają użyć wiecu tego do demonstracji politycznej. Oprócz tego prowadzi policja śledztwo, co do zeszłorocznego wystąpowania Schneidra w Berlinie. Wiec prawdopodobnie nie przyjdzie do skutku, bo będzie zabroniony.

Ministerstwo skarbu załatwiło wreszcie projekt reformy osobistego podatku dochodowego i ma go w jesieni przedstawić Radzie państwa.

Polityka zagraniczna Niemiec.

Berlińska *Post* podaje z prywatnego listu wysokiej jakiejś osobistości, ciekawe uwagi o biegu spraw zagranicznej polityki Niemiec, od chwili ustąpienia księcia Bismarcka:

„Po ustąpieniu kanclerza, wszyscy obeznani ze sprawami, musieli się niepokoić, że nie znajdzie się odpowiedni spadkobierca Bismarcka, któryby umiał zastosować się do dotychczasowych tradycyj dyplomatycznych. Politykę zagraniczną prowadził sam książe wraz z hrabią Herbertem; oprócz nich, może zaledwie kilku najwybitniejszych radców było wtajemniczonych we wszystkie szczegóły. Caprivi był zupełnie ze sprawami nieobeznany, podobnie i sekretarz stanu, baron Marschall von Biberstein, jakkolwiek odznaczył się już, jako badeński pełnomocnik w Radzie związkowej, właściwych dyplomatycznych spraw zupełnie nie znał. A jednak dzięki energji i sprężystości, oraz znakomitym zdolnościom kilku radców, trzeba przyznać, że wszystko idzie jak najlepiej. Oni to w przeciągu krótkiego czasu obeznali Capriviego i Marschalla ze stanem rzeczy. Bardzo pomogła do tego nadzwyczajna bystrość i przenikliwość umysłu nowego kanclerza, która mu pozwala sytuację w jednej chwili zrozumieć i decydować się natychmiast. Dawniej, prawie wyłącznie wszelkie referaty składano piśmiennie, Caprivi zaprowadził krótszą drogę ustnych sprawozdań, i jest w ciągłym osobistym stosunku z radcami, ażeby wątku spraw nie stracić i informować się o rzeczach dotyczących się obcych. Cesarzowi sprawy zagraniczne przedkładane są nie tak jak dawniej, przez tajną radę gabinetową, lecz wprost przez sekretarza stanu spraw zagranicznych. W wielu razach nawet to jednak jest zbyteczne, bo cesarz sam bierze czynny udział w pracach razem z Caprivim i Marschallem. Ze spraw cywilnych interesują go najbardziej sprawy zagraniczne i w bardzo wielu wypadkach inicjatywa wychodzi wprost od niego“.

Z różnych stron.

— Nagły, wcześniejszy niż zamierzano powrót cesarza niemieckiego do Berlina, zwrócił uwagę i zaostrzył ciekawość publiczną, która jednakże dotychczas nie została zaspokojoną. Że obecność cesarza konieczną była w stolicy — nic zatem nie zdaje się przemawiać; zagadka przeto robi nieco sensacyjne wrażenie. Co do następnych podróży, mianowicie włoskiej, według zapewnienia *Nordd. Allg. Ztg.* nie ma dotychczas bynajmniej pewnych podstaw.

— Dzienniki paryzkie notują pogłoskę, że dep. Flourens z lewicy i dep. Pion z prawicy prowadzą bardzo czynną agitację, w celu obalenia gabinetu natychmiast po otworzeniu najbliższej sesji Izby.

— W tych dniach ukazać się mają nowe szczegóły, nieznane z historji bulanżyzmu, pod tytułem: „Trzy lata sprzysiężenia“. Rochefort oświadcza w *Intransigeant*, że dla niego jest rzeczą obojętną, zkąd Boulanger brał pieniądze, bo ani on, ani jego przyjacieli polityczni nigdy nie brali centyma z tych pieniędzy.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

* *Chrystus Bogiem.* Streszczenie z obszernego dzieła ks. Em. Bougaud, biskupa z Laval p. t. „Chrześcijanizm i obecne czasy“ w wolnym przekładzie opracował Bronisław hr. Lasocki. Kraków, 1890. Książka pod powyższym tytułem ukazała się świeżo nakładem Księgarni katolickiej, a cenzor ksiąg duchownych ks. dr. Bukowski wystawił jej świadectwo, że zawiera „rzadki dobór myśli i refleksyj filozoficznych, zdolnych umocnić i ugruntować wiarę w Chrystusa Pana, jako Boga, Odkupiciela i Odrodziciela ludzkości“. Tłumacz dedykował pracę swą JEm. kardynałowi Dunajewskiemu.

* *Prof. dr. Semkowicz* wydał broszurę „*O potrzebie i sposobie wydania ważniejszych źródeł znajdujących się w miejskiem archiwum we Lwowie*“. Sz. prof. przedstawia najprzód, w treściwym i gruntownym zarysie, potrzebę uporządkowania i umiejętnego zbadania pomienionego archiwum, poczem wskazuje pomniki, które ze względu na swą treść i starożytność przedewszystkiem na ogłoszenie zasługują, mianowicie: 1) Kodeks dyplomatyczny m. Lwowa 1353—1772. 2) Najdawniejsza księga radziecka 1382—1389. 3) Księga induktów radzieckich 1460—1506. 4) Najdawniejsza księga resignationum 1441—1448. 5) Najdawniejsza księga rachunkowa 1404—1426.

* *Prof. Bronisław Grabowski* wydał w ostatnich czasach oprócz dramatu osnutego na tle podań ludowych p. t. *Boruta,* także powiastkę dla ludu *Na służbę bożą.*

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Sejm gal. ma być według *Gaz. Nar.* zwołany dopiero w październiku. Odroczenie to łączy wspomniane pismo z przesileniem marszałkowskiem.

* Wydział krajowy uchwalił podwyższyć teatrowi ruskiemu subwencję z 6 do 8.000 złr. rocznie od dnia 1 stycznia 1891 r.

* Dr. Joachim Rosenthal przeniósł się ze Lwowa do Żurawna, a dr. Feliks Michał Nanke osiadł w Samborze.

* Z grona Rady nadzorczej banku krajowego występują w r. 1890 po myśli statutu, pp. Hipolit Bohdan, Henryk Kieszkowski i dr. Klemens Żywicki. Wydział krajowy postanowił przedłożyć wniosek powtórnego wyboru tychże członków.

* Nowy gmach kasy oszczędności, jak się dowiaduje *Dziennik Polski,* oświetlony będzie elektrycznie. Zrobiono już nawet układ ze znaną firmą Siemens i Halske, których zastępcą jest we Lwowie znany mechanik, p. Rychnowski. Oprócz oświetlenia elektrycznego, zaprowadzone będzie centralne ogrzewanie całego gmachu.

* Roboty około wyposadzkowania Pełtwi na ul. Akademickiej, są w pełnym toku. Dzięki energicznym zarządzeniom wiceprezydenta, p. Marchwickiego, Pełtew na przestrzeni od hotelu Żorża do ul. Chorążczyzny dawno już jest nakrytą i jak się okazało, było rzeczą zupełnie zbędną, pozostawiać tam otwór, celem prowadzenia dalszych robót. Posadzkowanie dalszej części naszej zabetonowanej rzeczki, odbywa się w ten sposób, iż robotnicy dostają się pod sklepienie przez otwór na pl. Akademickim, a materjały dowożone są na wózkach, które posuwane są po szynach, — tak więc Lwów posiada w tej chwili miniaturową podziemną kolej.

* Teatr hr. Skarbka wystawia dziś najnowszą komedję K. Zalewskiego pod. tyt. „Oj mężczyźni, mężczyźni!“, w poniedziałek zaś „Dziką różyczkę“ Blizińskiego.

* Prof. M. Kozłowski z Kalisza, został już wypuszczony na wolność, gdyż prokurator zrzekł się apelacji. Zwrócono mu natychmiast paszport, poczem p. K. wyjechał do Królestwa.

* Andrzej Zajączkowski, który w tutejszym zakładzie karnym karę 6-letniego ciężkiego więzienia za zbrodnię kradzieży odbywa, zbiegł dnia 28 b. m. popołudniu z zewnętrznej roboty, w cegielni Neuwohnera w Snopkowie, koło Lwowa położonej. Urodzony w Tyszkowcach, w pow. horodeńskim, 33-letni, wzrostu niskiego, silnej budowy ciała, twarz ma okrągłą, włosy i brwi ciemne, oczy niebieskie, nos i usta proporcjonalne, brodę i wąsy golone, mówi po polsku i po rusku. — Rozesłano za zbiegiem listy gończe.

* Folwark Biłkowszcze pod Lwowem nawiedzony został po raz drugi przez pożar.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Przemyśl dnia 27 sierpnia. — Dwa z kolei numery *Gazety Przemyskiej* uległy konfiskacie i to nr. 68 za artykuł zatytułowany *Na cztery wiatry,* a 69 za artykuł pod nagłówkiem *Dla czego odstępuje.* — Festyn Towarzystwa dam dobroczynności św. Wincentego à Paulo odbędzie się w niedzielę dnia 31 b. m na Zamku. — Straż ochotnicza pożarna rozpoczęła nocne pogotowie pożarne z dniem 26 b. m. w własnej strażnicy, mieszczącej się w kamienicy Laufera przy ul. Wodnej. — Onegdaj szedł placem na „Bramie“ jegomość, wystrojony i wyświeżony, widocznie dbały o siebie. Żołnierz przechodzący obok strojnisia, oddając ukłon swemu przełożonemu, strącił mu przypadkowo kapelusz z głowy w ściek obok chodnika. Rozgniewany jegomość podniósł kapelusz, pobiegł za żołnierzem i wyrwał mu z pod pachy książkę służbową, poczem rzucił ją na ziemię tak, że zawarte w niej pisma rozsypały się i powalały kurzem. — Utonęło we wtorek dnia 26 w Sanie około godziny 12 naprzeciw „Hołubli“ dwóch zarobników z Przemyśla, którzy przysiedli się na wóz gospodarza z Buszkowiczek. Gospodarz nie wiedząc, że rzeka w tem miejscu zwężona tamą, chroniącą gościniec rządowy, jest głęboka, wjechał w wodę, aby konie napoić. W tej chwili zatopił się wóz z końmi w głębinie, zarobników porwała fala, a gospodarzowi wraz z końmi udało się dopłynąć do brzegu przeciwnego po stronie Tarnawiec. Ponieważ w roku zeszłym na tem samem miejscu utonęli ludzie i konie, powinno starostwo zarządzić, aby po pod tamę nikt w bród nie przejeżdżał i koni nie poił. — Wkrótce otwarta zostanie czwarta publiczna apteka. Celem udzielenia na nią koncesji, rozpisany został konkurs na dzień 1 października b. r. Zgłoszenia przyjmuje starostwo przemyskie.

* Dębica 26 sierpnia.—Dwa pożary nawiedziły dnia dzisiejszego miasto nasze, jeden o godz. 11 rano, wybuchł w domu Jortnera, drugi o godz. 9 wieczór w domu Barszcza. Tylko spiesznemu i dzielnemu ratunkowi tutejszej straży pożarnej, kierowanemu przez energicznego inżyniera kolei Karola Ludwika, p. Leglera, oraz pomocy oddziału kawalerji, w Dębicy załogą stojącego, zawdzięczyć należy, że ogień przy szalonym wichrze, jaki panował, nie przerzucił się na sąsiednie, gęsto zabudowane domy i nie obrócił całego miasta w perzynę.

* Stanisławów dnia 28 sierpnia. — Dyrekcja zakładu karnego w Stanisławowie wydała następujący list gończy: Jakób Sulima, recte Szulim, za zbrodnię zabójstwa na karę 8 letniego więzienia skazany, zbiegł 26 b. m. z roboty. Jest on rodem z Białobożnicy, pow. czortkowskiego, liczy 26 lat, g. k. wolnego stanu, średniego wzrostu, silnej budowy ciała, podłużnej twarzy, ciemnoblond włosów, niebiesko-siwych oczu, zdrowej cery, o podbródku i wąsach golonych, mówi po polsku i rusku.

* Muszyna dnia 25 sierpnia. — Wczoraj złożył zwichnięte ramię księciu Jerzemu Czartoryskiemu w Krynicy dr. Józef Dziembowski z Muszyny, a przybyły później dr. Ziembicki ze Lwowa uznał operację za doskonałą. Książę ma się wcale dobrze.

* Tarnobrzeg dnia 26 sierpnia. — W pobliskiej wsi Mokrzyszowie istnieje założona przez krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej czytelnia, która bardzo zbawienny wywiera wpływ na włościan. W ubiegłym tygodniu odbył się w czytelni obchód uroczysty na cześć nieśmiertelnego wieszcza Adama Mickiewicza, a to dzięki staraniom pp.: Haszka, administratora dóbr, Witoszyńskiego, nauczyciela w Stulach, i Piotra Jały, włościanina, który dnia 4 lipca był w Krakowie. Bardzo dobrze ułożony program wykonała przeważnie dziatwa wiejska. Wśród publiczności zauważyliśmy, oprócz miejscowych włościan i włościanek, liczny zastęp obywatelstwa z Tarnobrzega, wśród którego przeważały patrjotyczne nasze panie.

* Tarnopol dnia 26 sierpnia. — Nasze Towarzystwo gimn. „Sokół“ otwiera z początkiem nadchodzącego roku szkolnego kurs gimnastyki dla chłopców i dziewcząt. Nauka odbywać się będzie trzy razy tygodniowo za opłatą miesięczną 50 ct. Osobny kurs nauki leczniczej za miesięczną opłatą 12 złr. rozpocznie się w tym samym terminie, pod kierownictwem lekarzy: dra Kazimierza Zgórskiego i dra Jakóba Moszkowicza. Z dniem 1 września rozpoczną się również w tarnopolskim „Sokole“ regularne ćwiczenia gimnastyczne dla pań i panów, tudzież dla członków starszych wiekiem, jeżeli się zbierze odpowiednia ich liczba (10 członków).

* Z Głogowa donoszą, że ostatni pożar zniszczył tam 61 domów, 13 stodół z plonami a innych budynków 31. Przeszło 100 rodzin jest bez dachu. Szkodę obliczono na 105.000 złr. a wartość asekurowana tylko 19.000 złr. Niechęć nawet zamożnych mieszkańców Galicji do ubezpieczania się, przechodzi pojęcie. Nieunikniona ruina wskutek pożaru jest poniekąd zasłużoną karą za niedbalstwo.

* W Szczercu szerzy się epidemja, a w szczególności tyfus i krwawa biegunka.

KURJER KĄPIELOWY

* Z Żegestowa piszą nam d. 30 sierpnia: Czytaliśmy może przed tygodniem krótką wzmiankę, przesłaną wam do *Kurjera* przez kogoś „przejeżdżającego“ chyba tylko przez Żegestów, kogoś co nie doznawszy na sobie skutków „nierządu tutejszego zarządu“ mógł z lekkiem sercem, wychodząc, jak mówi z zasady, że „swego ganić nie należy“, wspomnieć o dodatnich stronach Żegiestowa, a zamilczeć o ujemnych.

My, bawiąc tu dłużej, powiemy śmiało całą prawdę, będąc zdania, że „swego“ przed obcym ganić nie należy, ale między swymi prawdę mówić trzeba, choćby ta przykrą była, inaczej nie otrząśniemy się nigdy z zarzutu, czynionego nam przez cudzoziemców a streszczającego się w krótkim ale przykro brzmiącem zdaniu: *polnische Wirthschaft.*

Bóg hojnie obdarzył Żegestów, dał mu zdrój leczniczy skuteczniejszy od krynickiego, umieścił zacisznie między górami w prześlicznem położeniu, dał zdrowe, balsamiczne powietrze, a w końcu obmywa stopy jego bystrym, falistym Popradem, którego rwący prąd tłukąc się po wielkich, leżących na dnie kamieniach, tworzy fale, łudząc kąpiących, że się nurzają w morzu.

To wszystko dał Bóg i trudno żądać więcej — przypatrzmy się teraz co uczynili ludzie. Kiedyśmy tu byli przed dwunastu laty, właściciel ówczesny ś. p. Medwecki krzątał się jak mógł koło podniesienia Żegestowa. Szło mu jak z kamienia, bo walczył z brakiem funduszów; pomimo tego za jego życia stanął dom zdrojowy, potem największy dom tutejszy, Żegotka, a w końcu, idąc za radą obecnego lekarza doktora Zgórskiego, wybudował p. M. łazienki systemu Schwartza, nie wykwintne, ale jak na tutejsze potrzeby wystarczające, a co najważniejsza, woda do nich sprowadzona wprost ze źródła, nie rozcieńczona, jak to bardzo często bywa w innych zakładach. Na nieszczęście Żegestowa, a bardziej jeszcze przebywających tu chorych, Medwecki umarł a spadkobiercy jego pragnąc Żegestów jak najprędzej sprzedać, uważają dziś każdego guldena wydanego na najkonieczniejsze potrzeby zakładu, za stratę.

Nastał tu zatem system: „wycisnąć, co można i póki można“, aby się tylko przed nowonabywcą wykazać z jak największego dochodu. Więc nieład i nieporządek nie do opisania. *Prawie wszystkie domy i mieszkania pozostają w najfatalniejszych warunkach higjenicznych.* Dwie restauracje dają tak niezdrowe potrawy, że choroby żołądkowe są tu na porządku dziennym. Służba, nic nie znająca się na służbie, ale każąca sobie dobrze płacić. Mieszkania drogie, droższe niż zagranicą, droższe, niż w niedaleko ztąd leżącej Lubowni, gdzie zakład urządzony wygodnie, czyściutko, wille śliczniutkie, a pokarmy zdrowe i smaczne bardzo. Tak blizko, a taka różnica! Ha, trzeba przyznać, nie nasze tam rządy.

Kiedy przyjedziesz do Żegestowa, obiecują ci wszelkie możebne dogodności; wszystko będzie, tylko „trochę cierpliwości“. Czekasz i dowiadujesz się od innych, dawniej tu przybyłych, że każdego na wstępie obdarzono paczką obietnic, ale na tem koniec. Szło tylko o to, żebyś został, nie jechał do Krynicy.

Gdyby panowie lekarze wiedzieli, na jakie niewygody, brak wszelkiej opieki i najelementarniejszych warunków higjenicznych narażają swoich pacjentów, pewnieby ich tu nie przysyłali. Wzmiankę niniejszą kończmy życzeniem, żeby Żegestów przeszedł jak najprędzej w ręce ludzi energicznych, znających się na kąpielowej gospodarce. Żegestów wart tego.

STYPENDJA.

* Od roku szkolnego 1890/91 rozdane będzie w c k. Akademji górniczej w Leoben stypendjum Cesarza Franciszka Józefa w sumie 300 złr. w złocie. Starający się o to stypendjum, winni wnieść własnoręcznie napisane i do Jego Ces. i Król. Apostolskiej Mości wystosowane podanie i zaopatrzyć je w następujące dowody: 1) w metrykę chrztu lub wyciąg metrykalny; 2) wiarogodne poświadczenie ubóstwa z poszczególnieniem stanu, stosunków majątkowych i familijnych rodziców, a w razie sieroctwa, świadectwo władzy opiekuńczej o zasobności pupila; 3) świadectwo złożonego egzaminu dojrzałości, na jednem z wyższych gimnazjów lub szkół średnich, a jeżeli ubiegający się jest słuchaczem Akademji, ostatnie odnośne świadectwo szkolne; przyczem się nadmienia, że w równych warunkach otrzymają pierwszeństwo ci kompetenci, którzy studja w Akademji dopiero rozpoczynają, przedewszystkiem zaś ci, którzy ukończyli studja prawnicze z dobrym postępem i złożą na to dowody. W podaniach wymienić należy także, czy starający się posiadał już jakie stypendjum lub zasiłek z kas publicznych. Podania winny być wniesione najpóźniej do dnia 15 września 1890 do ces. i król. generalnej dyrekcji Najwyż. funduszów (*K. und k. General-Direction der A. h. Fonds, k. k. Hoffburg*) w Wie-

---

WALC

LUDWIKA HALEVY'EGO.

16) Przekład J. Ł.

(Dokończenie).

Ach! ileż razy rzucałam się w mamy objęcia między tym dniem, a dniem 16 maja!... Chyba tem tylko byłam zajętą... Mama się widocznie do tego przyzwyczaiła, gdyż na widok mój, już ramiona machinalnie otwierała. Czasami wołałam, że chcę, to znów, że nie chcę! Lecz to „nie“ coraz to rzadziej się powtarzało... Książe Courtalin był nadzwyczajny... Model istny taktu, słodyczy, abnegacji, poświęcenia. Czekał cierpliwie w swym czarnym tużurku, szczelnie zapiętym do samej góry... z niewyczerpaną cierpliwością. Mama i księżna Courtalin były pewne swego, nawet już w gazetach pisano, że się pomiędzy dwoma arystokratycznemi rodzinami układa małżeństwo... Winszowano mi nawet, ale ja się uporczywie broniłam!...

Dnia 17 maja zrana mama nalegała na mnie, abym się stanowczo zdecydowała przyjąć tego biednego, nieszczęśliwego księcia Courtalin.

— Wszak z pewnością za niego pójdziesz — mówiła mama — zatem lepiej wcześniej z tem skończyć.

Zaledwie uprosiłam sobie 24 godzin!...

Tego samego dnia wieczorem byłyśmy na balu u pani de Vernieux. Przyjechałyśmy trochę późno, było już po 11-ej godzinie... Czułam, że byłam nadzwyczajnie ładną tego wieczora, i przekonałam się o tem zaraz. Nigdy takiego sukcesu nie miałam... Książe Courtalin podbiegł ku mnie... chciał mnie zaangażować do wszystkich walców, do wszystkich kadryli, na cały wieczór, na całą noc, na całe życie. A ja mu odpowiadam:

— Później... później... zobaczymy... czuję się zmęczoną...

Co prawda, nie miałam ochoty tańczyć... Usiadłam obok mamy... wtem zaczęli grać walca... mama nalegała, abym z nim tańczyła... z księciem. Ja udawałam, że nie słyszę... Oglądałam się z roztargnieniem... szukałam sama nie wiem czego... aż nagle spostrzegam parę namiętnych oczów, które się widocznie z mojem wejrzeniem chciały spotkać; wydały mi się nadzwyczajnie wielkie i zadziwione.

— Powiedz lepiej zakochane.

— Jak chcesz... Teraz, ciociu, rozpocznę moją indagację: Powiedz Witoldzie, dlaczego byłeś na balu u pani Vernieux? Gdzie jadłeś obiad tego wieczora?

— Obiad jadłem w klubie.

— A czy miałeś zamiar pójść do pani Vernieux po obiedzie?

— Nie, miałem zamiar iść z Oskarem d'Agremont do *Bouffes-Parisiens.*

— Nie byliście? Dlaczego?

— Telefonowaliśmy do klubu o lożę... Wszystkie były zajęte...

— A co wtenczas powiedziałeś Oskarowi?...

— Zagraliśmy w „bezika“, niestety! W dziesięciu partjach przegrałem trzydzieści cztery tysięcy punktów! Czas mi się trochę za długi wydał, o wpół do 11-ej godzinie miałem dosyć „bezika“...

— Oskar chciał cię wtenczas na bal do pani Vernieux zabrać... A tyś nie chciał! Gdybyś nie był przyszedł, gdybyś nie był przegrał w „bezika“, gdyby się była loża w *Bouffes-Parisiens* znalazła... byłabym została nazajutrz narzeczoną księcia Courtalin.

— Tak, ale przyszedłem i nie spuszczałem cię z ócz...

— A ja widząc... czując twoje gorące... namiętne spojrzenie, przeczuwałam coś nadzwyczajnego... i czekałam, aby się to stało!

— Jak cudownie wyglądałaś tego wieczora!... byłaś doprawdy najładniejszą pomiędzy najładniejszemi kobietami Paryża... Tak, najładniejszą... a jakie ramiona... jaka figura przepyszna!

Zawróciłaś mi w jednej chwili głowę. Spostrzegłem koło ciebie manewrującego Courtalina i zrozumiałem, że nie ma chwili do stracenia... Rzuciłem się między danserów i danserki... potargałem koronkową falbanę hrabiny Lornans... Nareszcie dotarłem do ciebie... dotarłem przed księciem Courtalin i uniosłem cię lekką jak piórko w wir tańczących...

— Mama miała zaledwie czas zawołać: „Ireno! Ireno!“ Mnie już nie było. Unosił mnie... porywał... Walcowaliśmy jak szaleni... opętani! Ach! jakiż to walc był uroczy... istne marzenie! A on do ucha mi szeptał:

„Kocham cię! kocham szalenie! Jesteś piękną jak bogini! Nie ma kobiety nad ciebie! Ja twoim mężem zostanę! Ja, czy słyszysz Ireno, ja, a nie kto inny!“

Omdlewałam formalnie z zadziwienia, z szczęścia i... ze zmęczenia; już prawie tańczyć nie mogłam ale błagałam, aby ciszej mówił...

„Co tylko zechcesz, Witoldzie, co tylko zechcesz... tak, zostanę twoją żoną, ale uważaj, proszę cię, usłyszy kto“.

— Ja tego właśnie chciałem... I dalej mówiłem, a raczej wołałem: „kocham cię! kocham cię!“

— A ja jego błagałam o chwilę spoczynku... tchu mi już brakowało... Jednak walcowaliśmy dalej ciągle i ciągle...

— Musimy walcować — mówił Witold — mam ci jeszcze dużo, dużo rzeczy do powiedzenia, matka twoja nas potem rozłączy... Przysięgnij mi, że zostaniesz moją żoną.

— Tak, zostanę... przysięgam... ale dosyć, dosyć... Już nie mogę... On jednak nie słuchał, tańczył i tańczył jak szalony... Już nikt oprócz nas nie tańczył, wprowadziliśmy w podziw wszystkich uczestników balu... Twarz jego była tak blizką mojej, że czułam jego oddech przyśpieszony, usta jego zbliżały się coraz więcej do moich... Nagle uczułam, jak oczy mgłą mi zachodziły, jakieś dziwne, ale nie nieprzyjemne uczucie mnie ogarnęło i... i zemdlałam.

Nazajutrz nasze małżeństwo było postanowione... Nasz walc wywołał skandaliczne oburzenie.

— Na to rachowałem.

— Oto historja naszego małżeństwa, ciociu kochana... wynika z niej ta konkluzja, że: ja zaczęłam pierwsza go kochać, a zatem mam prawo przestać go kochać... także pierwsza.

— Ach! nie, co za niedorzeczność, powiedz jej, ciociu droga, że nigdy tego prawa mieć nie będzie...

Była obawa, że znów kłócić się zaczną, ale stara, poczciwa ciotka zapobiegła temu:

— Moje dzieci — rzekła — zdaje mi się, że ty Ireno rzeczywiście pierwsza kochać zaczęłaś, Witold jednak tak się później śpieszył, że, myślę, iż cię dogonić musiał.

— Przegoniłem, ciociu droga...

— Och! co to, to nie — zawołała Irena.

— Zatem starajcie się — ciągnęła dalej ciotka Marja — iść teraz równym krokiem, ręka w rękę, serce przy sercu. Dużo rzeczy wymyślono, odkąd na świecie żyję, dużo rzeczy się zmieniło, świat nie jest już podobnym do tego, czem był w dzień mojego urodzenia... Jest jednak jedna rzecz, której żadne wymysły nie zmieniły i nie zmienią... Tę rzecz posiadacie, moje dzieci, zachowajcie ją: jest to miłość, kochajcie się, moje dzieci kochane, kochajcie się jak najdłużej i jak najmocniej.

Uśmiechnęła się ciotka Marja, spojrzała na portret pięknego oficera królewskiej gwardji i łzy się jej zaperliły w oczach...

KONIEC.

dniu. Podania, wniesione później, lub też niezaopatrzone należycie w dokumenta, nie będą uwzględnione.

KURJER EKONOMICZNY.

* Według sprawozdań o tegorocznych zbiorach, odczytanych na wiedeńskim targu zbożowym wzięto w Austrji pod uprawę żyta, obszar 1,973.292 hektarów. Z niego wydało 61 procent zbiór lepszy od przeciętnie średniego, 15 procent dało zbiór średni, 23 procent zbiór gorszy od średniego. Zbiór ziarna spodziewany jest w ilości 30 miljonów metr. cent., wyższy przeto o 2 miljony od zeszłorocznego, lecz jakość ziarna z Czech, Morawji i obu Austryj nie jest zadawalniającą, efektywna waga jest niską, wypełnienie niewystarczającem, a pod tym względem stanowi wyjątek żyto z Galicji i krajów alpejskich. Pod uprawę owsa wzięto w Austrji obszar 1,880485 hektarów, z czego dało zbiór od przeciętnie średniego 61%, zbiór średni 25%, zbiór gorszy od średniego 14%. Ogólny zbiór w całej monarchji wyniesie: pszenicy 64, żyta 48, jęczmienia 35½, i owsa 45 mil. metrycznych centnarów, a przyjmując jako przeciętny średni urodzaj na morgu:

W Węgrzech: pszenicy 5, żyta 5, jęczmienia 5, owsa 6½ metr. centn.

W Przedlitawji: pszenicy 6½, żyta 6, jęczmienia 6½, owsa 6 metr. centn.

Zwyżka ponad przeciętnie średni plon wyniesie w całej monarchji:

w pszenicy 10 mil. cent. metr.
w życie 7 mil. cent. metr.
w jęczmieniu 5 mil. cent. metr.
w owsie 5 mil. cent. metr.

MIANOWANIA.

* C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała ks. Aleksandra Zawadzkiego, administratora parafii w Brzeżowie, stałym nauczycielem religji obrządku łacińskiego w szkole wydziałowej męskiej, w Sokalu; tymczasowego nauczyciela, Piotra Polańskiego, w Skowiatynie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Nowosiółce Kostiukowej; tymczasowego nauczyciela, Andrzeja Kupkę, w Słocinie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Słocinie; stałego nauczyciela, Józefa Bielawskiego, w Stynawie niżnej, stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filialną w Miasteczku, przedmieście Brzeżan; stałą nauczycielkę szkoły etatowej w Witwicy, Emilję Korolównę, pełniącą obowiązki tymczasowej naucz. młodszej, szkoły filialnej w Szelpakach, stałą nauczycielką młodszą, zawiadującą szkołą filjalną w Szelpakach; ks. Emiljana Konstantynowicza, wikarjusza gr.-kat. w Sokalu, stałym nauczycielem religji obrządku gr.-kat. w szkole wydziałowej, męskiej w Sokalu; stałego nauczyciela, Jana Dryhynicza, w Tejsarowie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Lisiatyczach; tymczasowego nauczyciela młodszego, Henryka Wysockiego, w Czajkowej, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Prawie; tymczasowego nauczyciela młodszego, Jana Błaszczyka, w Pryszowie kameralnym, stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filjalną w Pryszowie kameralnym; stałą nauczycielkę szkoły etatowej w Strzelbicach, Sydonję Strzelecką, pełniącą obowiązki tymczasowej nauczycielki siedmio-klasowej szkoły żeńskiej w Samborze, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Mokrzanach.

KURJER WARSZAWSKI.

* Kilku przemysłowców tutejszych otrzymało zaproszenie do wzięcia udziału w wystawie konkursowej międzynarodowej, która ma być urządzoną w Madrycie. Konkurs otwarty będzie dla wszystkich przedmiotów mających związek z komfortem i dobrobytem życia domowego i społecznego, a szersze rozmiary przeznaczone są dla przedmiotów ściśle połączonych z kwestją higjeny i pożywienia. Do konkursu dopuszczane będą: wina, piwa, likiery, wody gazowe, mineralne i wszelkie napoje, dalej jarzyny suszone, konserwy, owoce, wyroby cukiernicze, nabiał, mydła, perfumy, ubiory, obuwie, przedmioty kuchenne, wyroby rękawicznicze, oświetlenie, ogrzewanie itd. Otwarcie wystawy 15 września r. b.

* Bawi tu dr. Marceli Nencki, prof. Uniwersytetu w Bernie szwajcarskim.

KURJER PARYSKI.

* Cesarzowa Elżbieta bawi obecnie w Paryżu. Oczekując lepszej pogody Dostojna pani przerwała podjętą podróż morską i w ścisłem incognito przybyła we wtorek z Calais do Paryża, gdzie wraz z swoją świtą zamieszkała w „Hôtel Meurice“. Przyjazd Cesarzowej był tak niespodziewanym, iż publiczność paryska dopiero drugiego dnia pobytu dowiedziała się o przyjeździe dostojnego gościa, chociaż Cesarzowa ciesząc się najlepszem zdrowiem, odbywa pieszo w towarzystwie damy dworu hr. Festetics przechadzki po mieście i po lasku Bulońskim.

Rozmaitości.

Książę Sułkowski. Przed kilkoma dopiero dniami skończył się głośny proces ks. Józefa Sułkowskiego o zniesienie kurateli nad nim ustanowionej. Książę w tej chwili znajduje się w prawnem posiadaniu wszystkich dóbr swoich. Sądy niemieckie dawno już uchyliły kuratelę, węgierskie uczyniły to samo, a tylko sąd cieszyński odrzucił prośbę o zniesienie. Sąd ten zajmował się sprawą długo, że majorat ks. Sułkowskiego, Bielsk, leży w jego okręgu. Przeciwko wyrokowi temu wytoczono rekurs przez wszystkie instancje, aż do najwyższego trybunału, który ostatecznie uchwalił zniesienie kurateli. Ks. Józef Sułkowski rozległe dobra bielskie oddał pod zarząd młodszego swojego brata, przyszłego właściciela majoratu, który go w toku procesu energicznie popierał.

Grób polski na Helgolandzie. Obecnie, kiedy dzienniki zajmują się sprawą tradycji Helgolandu na rzecz cesarstwa niemieckiego, nie od rzeczy będzie przypomnieć, że tam pochowany jest Ignacy Prądzyński, jeden z najdzielniejszych jenerałów polskich z powstania z roku 1830, jeneralny kwatermistrz armji polskiej, zmarły na Helgolandzie 24 sierpnia 1850 roku.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 31 sierpnia obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Rajmunda. Rodem był z Hiszpanji; odebrał staranne wychowanie. Wstąpił do zakonu N. Marji Panny od wykupu niewolników. Wysłany do Algieru, wielu chrześcian wykupił z niewoli Muzułmanów; gdy już nie miał pieniędzy, sam się oddał w zakład za okup najwięcej uciśnionych i wiele z tego powodu nacierpiał okrutnych męczarni. Uwolniony, wrócił do Hiszpanji i został mianowany Kardynałem. Umarł roku 1240, przeżywszy lat 37.

Kalendarz. Dziś: św. Rajmunda, wyznawcy; jutro: śś. Idziego, opata i Egidjusza.

Kalendarz historyczny. 31 sierpnia 1289 roku: Śmierć Leszka Czarnego. — 1579 Polacy zajmują Połock.

Stanisław hr. Badeni, poseł na Sejm krajowy, przybył do Krakowa i zamieszkał w „Grand hotelu“.

Bawią w naszem mieście prof. St Dikstein, znany matematyk i p. Gabrjel Kempner, mecenas warszawski i utalentowany literat, obaj w przejeździe z wód krajowych.

Dr. Marek Peiper, kandydat adwokatury w Podgórzu, na mocy rozporządzenia c. k. Sądu krajowego wyższego w Krakowie z dnia 5 sierpnia b. r. wpisany został na listę obrońców w sprawach karnych.

W parku prof. Jordana rozpoczęły się onegdaj uroczystości zamknięcia letniego sezonu zabaw. Zgodnie z naszem przewidywaniem wypadły one wspaniale i zapisały się złotemi głoski w umysłach dziatwy. Przed zapowiedzianym balem podejmował gościnnie prof. Jordan wraz z żoną, młodych gości podwieczorkiem, poczem muzyka dała hasło i około 300 dzieci pospieszyło do hali głównego budynku, przybranej zielenią oraz godłami kraju i miasta. Tutaj dopiero zabawa rozpoczęła się na dobre. Bal, jak przystało, rozpoczął polonez, prowadzony przez nauczyciela p. Chomińskiego. W pierwszej parze stanął prof. Jordan, w drugiej p. Ignacy Żółtowski, dalej podążali nauczyciele i chłopcy z malutkiemi a pięknemi tancerkami. Po przerwie, w czasie której roznoszono owoce, nastąpiły tańce wirowe: polka, mazur itp., przeplatane ćwiczeniami gimnastycznemi chłopców i dziewcząt. Dzieci w doskonałych humorach bawiły się znakomicie, a gdy spóźniona pora nakazała przerwać tany, nie miały słów dla wyrażenia podzięki swemu szlachetnemu Opiekunowi. O godz. 8½ wieczorem rozległy się po parku okrzyki: „Niech żyje!“ które płynęły z kilkuset wdzięcznych serc dziecięcych, poczem prof. Jordana podnoszono do góry. Na zakończenie onegdajszego dnia puścił p. Mądrzykowski ładne ognie sztuczne i oświetlił park bengalskiem światłem.

Wczoraj przygotowywał się pułk dzieci krakowskich do dzisiejszych ataków pod kierownictwem pp. Staszczyka i Chomińskiego. Ćwiczenia trwały kilka godzin i odpowiednio przygotowywały do zapasów młodych żołnierzy. Dziś w niedzielę odbędzie się zakończenie zabaw i ćwiczeń gimnastycznych w parku dra Jordana, z następującym programem: a) od godziny 5 do 6 ćwiczenia gimnastyczne chłopców i panienek, a mianowicie: od godziny 5½ ćwiczenia wspólne chłopców na boisku III., oraz ćwiczenia na przyrządach na boisku I., równocześnie ćwiczenia panienek na boisku V. i I., od godziny 5½ do 6 ćwiczenia chłopców na boisku V. i I., równocześnie wspólne ćwiczenia panienek na boisku II. a najmłodszych przy krążniku;

b) od godziny 6 do 6½ strzelanie do tarczy o nagrody, przez podoficerów pułku dzieci krakowskich na boisku III.; c) równocześnie ćwiczenia grona nauczycieli na boisku V.; d) równocześnie śpiew panienek stale do parku uczęszczających;

e) od godziny 6½ do 7½ epizod z oblężenia Wenecji w roku 1849 podczas wojny austrjacko-włoskiej, mianowicie: zdobycie baterji mostowej S Antonio przez ochotników polskiego pułku Mazzucheli. Walkę przedstawi pułk dzieci krakowskich;

f) o godzinie 7½ oświetlenie poszczególnych części ogrodu i śpiew chóru młodzieży rękodzielniczej; g) o godzinie 8 żywy obraz. Początek z uderzeniem godziny 5. Wstęp do parku wolny. Cena programu 10 ct., nie kładąc tamy ofiarności; dochód przeznaczony na zakupno instrumentów dla muzyki krakowskiej miejskiej.

Zarząd parku upraszа Szanowną Publiczność jak najuprzejmiej, aby podczas ćwiczeń pułku dzieci krakowskich na boisko V. nie wchodziła, trawniki i drzewka oszczędzała i w ogóle nie uszczuplała miejsc przez bawiącą się młodzież zajętych.

Wczorajszy dzień zalicza dr. Falb do najkrytyczniejszych. U nas dzień ten przeszedł spokojnie, a nawet niebo w ciągu dnia pochmurne, wypogodziło się pod wieczór zupełnie. Silniejszy nieco chłód przypominał tylko zbliżającą się jesień.

„Gazety Kolejowej“ Nr. 4 (z dnia 1 września) skonfiskowała c. k. prokuratorja państwa.

P. Wincenty Rapacki, znakomity artysta warszawski, przybywa jutro do Krakowa, a we wtorek rozpoczyna szereg występów gościnnych na scenie krakowskiej doskonałą rolą w *Nowym Dzienniku* Bałuckiego. We czwartek ukaże się nam p. Rapacki w *Safandułach*, w sobotę zaś w *Synu Giboyera*.

Komedję pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego p. t. „Teść“, nigdzie dotąd nie wystawioną, nabyła dyrekcja krakowskiego teatru.

Konkurs teatralny im. Wołodkowicza, którego termin upływa w październiku b. r. ma być, jak się z wiarogodnego źródła dowiadujemy, przedłużony do r. 1891. Dotąd nadesłano na powyższy konkurs następujące utwory: „Wotum królewskie, obraz sceniczny w 3 aktach a 6 odsłonach pod godłem *Willanów* (z Warszawy). „Jadwiga Firlejówna“ obrazek sceniczny w 2 aktach (akt 2 w trzech odsłonach) pod godłem *Dwie róże* (z Warszawy). „Irena“, komedja w 5 aktach pod godłem „Od kolebki biegła za mną czarodziejska baśń tęczowa“ (ze Stanisławowa).

Zeszyt siedmnasty Świata, jak zwykle bardzo artystyczny, mieści w sobie w dziale rycin prześliczną winietę tytułową Romana Kochanowskiego, nakreśloną z tym pełnym poezji wdziękiem, jakim się odznaczają wszystkie prace naszego znakomitego pejzażysty. Dalej widzimy ładny portrecik dziewczynki, pani E. Dukszyńskiej; przedziwny rysunek piórkowy kolorem odbity, noszący nazwę „Romantyczka“ przez Edwarda Loevy; miłe popiersie dziecka przez rzeźbiarza Andrzeja Lenika; doskonale, z wielkim smakiem podaną scenę rodzajową, noszącą tytuł „Przy straganie“ przez Apolinarego Kotowicza; pełną sentymentu „Opuszczoną“ Antoniego Kozakiewicza, odtworzoną w drzeworytniczej reprodukcji; śmiało narysowaną postać artylerzysty, stojącego przy dziale, przez Stanisława Fabijańskiego, składającego nieustanne dowody postępu; kopję z obrazu „Św. Hieronim“ Hansa Dürera, należącego do Muzeum Narodowego w Krakowie; kościół św. Kingi w Starym Sączu—i pełen werwy szkic „Nad morzem“ Mieczysława Reyznera, odbity w w mglistym tonie, jakim wyróżnia się często powietrze wybrzeży nad oceanem. Słowem całość bardzo interesująca i pod każdym względem wyborna, zwłaszcza, że dodaje jej uroku i wartości część literacka, bogata, piękna i urozmaicona należycie.

Z teatru. Wczorajsze przedostatnie przedstawienie operetki lwowskiej zapełniło teatr po brzegi. Grano „Palestranta“ z animuszem, a choć poszczególne role nie wypadły zbyt świetnie, całość należała do udatnych. Dziś pożegna nas lwowska drużyna „Koteczkami“ Feliksa, które cieszyły się w tym sezonie niesłychanem powodzeniem. P. Skalski odśpiewa pożegnalne kuplety.

Jutro rano wracają lwowscy artyści do nadpełtwiańskiego grodu a wraz z nimi podąża na nowe stanowisko powszechnie lubiany sekretarz, p. Sachorowski.

Sklep artystyczny. *Świat* porusza w ostatnim zeszycie myśl założenia w Krakowie sklepu z nowoczesnemi dziełami sztuki artystów polskich. „Przy wzrastającej ciągle produkcji artystycznej — pisze p. Sarnecki — skład taki przydałby się wielce w Krakowie. Nie wątpimy, że dobrze i umiejętnie prowadzony, przyczyniłby się wielce do ożywienia handlu obrazami i rzeźbami salonowemi, ułatwiając tym sposobem artystom zbyt utworów, czekających często po pracowniach bardzo długo na nabywców.“ Myśl ta zasługuje na gorące poparcie.

O onegdajszym pożarze na Zwierzyńcu otrzymujemy następujące bliższe szczegóły od naocznego świadka:

„O godzinie 8½ zaalarmowano w Zwierzyńcu, że wybuchł pożar w realności p. Szlaskiego, znanego wygnańca z Prus i lubianego obywatela Zwierzyńca. Gospodarstwo niewielkie, ale pod każdym względem wzorowo prowadzone, świadczyło o zapobiegliwości p. Szlaskiego, a obecnie przedstawia widok zgliszcza i rumowiska. Budynek mieszkalny, stajnie, 2 wozownie, stodoła z świeżo zwiezionym i w części wymłóconym plonem, futra, dywany, bielizna i inne rzeczy, jakie na strychu się znajdowały, wszystko stało się pastwą płomieni. Pożar wybuchł od strony stajen wskutek nieostrożności sługi i w jednej chwili objął wszystkie zabudowania. Szkoda w przypuszczeniu wynosi około 6000 zł. Budynki były asekurowane, ale plony li tylko na 120 złr. W jednej chwili zjawił się naczelnik gminy p. Swolkien z sikawką, niosąc pomoc w celu zlokalizowania ognia i ratowania ruchomości. Niebawem nadjechała sikawka z Woli z p. nauczycielem Lachem, któremu, jak również p. Makowskiemu z Nowej Wsi przybyłemu z sikawką, oraz dwom p. żandarmom niemała należy się zasługa zapobieżenia dalszemu szerzeniu się pożogi. Również p. nadporucznik 3 komp. artylerji Suput z 2 oficerami i 34 artylerzystami przybył z Kopca Kościuszki, niosąc pomoc i utrzymując porządek. Nie wahał się on sam nosić wodę i rzeczy wynosić. Największe uznanie należy się tym razem straży ochotniczej z Krowodrzy, która z naczelnikiem swoim p. Chwastkiem, brandmistrzami pp. Feliksem i Adamem Zbrojami, przybyła druga na miejsce pożaru z sikawką i beczką z wodą, lokalizując najsilniejszy i najniebezpieczniejszy ogień. Wspomnieć tu należy, że straż krowoderska powstała za zachętą p. Chwastka i ofiarnością obywateli, którzy zorganizowali w Krowodrzy straż ogniową ochotniczą, złożoną z ludzi starszych, ciężkiej pracy, silnej woli, pełnych poświęcenia. Dziwnem każdemu się wydaje, dlaczego gmina Zwierzyniec wraz z Półwsiem nie mają do tej chwili takiej straży, przeszedłszy już tyle ciężkich klęsk pożaru, zwłaszcza, że Zwierzyniec bardzo gęsto jest zabudowany domami drewnianemi, które w razie wiatru łatwo uledz mogą zupełnemu zniszczeniu. Niewczesne będą wówczas żale i skargi. Jeżeli Krowodrza ma sikawkę i beczkę, to Zwierzyniec powinien mieć niejedną, ale dwie sikawki z 4 beczkami. Przy ogniu był obecnym p. komisarz Balicki.“

Wypadek. Wczoraj w południe krowa pasąca się obok domu nr. 18 przy ulicy Lubicz, związana postronkiem z drugą krową, wyrwała się i pchnęła podwakroć rogami w brzuch Antoninę Suchą, żonę nadzorcy stacji, w domu wzmiankowanym zamieszkałą, dającą wówczas przed domem jedzenie kurom. Pchnięcia były tak gwałtowne, że wnętrzności zaczęły się wydobywać z Suchej, którą natychmiast odwieziono do szpitala, w stanie budzącym do tej chwili poważne obawy.

Organa policyjne aresztowały: Michała Trzeciaka z Tuchowa złodzieja nałogowego za kradzież kożuszka i parasola z otwartego mieszkania, pod nrem 18 przy ulicy Batorego. Rzeczy odebrano i poszkodowanemu zwrócono.

Siurę vel Matlę Izydora z Krakowa i Józefa Durę z Krakowa, nader niebezpiecznych złodziei za kradzież noży na szkodę Józefa Pliszczaka; 4 osoby za pijaństwo, 8 za włóczęgostwo, 11 osób ukarano we własnym zakresie.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 30 sierpnia.

Hotel Saski: Dr. Józef Stummer z Warszawy, Zofja Piotrowska z Warszawy, Edmund Swietorzecki z Warszawy, Emil Weber z Wiednia, Alfred Lewakowski ze Lwowa, E. Menzel z Hamburga, Juljusz Franz z Michałkowic, hr. Żółtowski z Król. Pol., Józef Weher z Król. Polskiego, Anna Wężyk z Mroczynia (Ks. Poznańskie), Walerja Wesołowska z Poznania. A. Winkler z Gliwic, Franciszek Trzciński z Gdyczyny, Wojciech Kreck z Pragi, Władysław Rimsky z Pragi, Juljusz Donaer z Drezna.

REPERTUAR TEATRU LWOWSKIEGO W KRAKOWIE.

W niedzielę 31 b. m.: Ostatnie przedstawienie: *Koteczki*, operetka w 4 aktach Hugona Felixa.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Celowiec 31 sierpnia. Wybory do Sejmu z większej własności wypadły przeważnie w duchu niemiecko-liberalnym.

Berlin 31 sierpnia. Dowiaduję się z kół dyplomatycznych, że bułgarski ajent w Konstantynopolu, p. Vulkowicz wręczył w tych dniach sułtanowi pismo odręczne księcia Ferdynanda. Domyślać się należy, że pismo to jest w związku z zamierzonem proklamowaniem niezależności Bułgarji i uznaniem jej za królestwo. Porta podobno już nie stawia zasadniczej opozycji i nawet zgadza się na uznanie niezawisłości.

Berlin 31 sierpnia. „Reichsanzeiger“ donosi w nieurzędowej części: „Rozruchy na socjalistyczno-demokratycznem zgromadzeniu w Friedrichsheim z dnia 25 b. m. były powodem, że powołano do Berlina brygadę piechoty trzeciego korpusu armji na tymczasową służbę garnizonową, ponieważ z powodu manewrów jesiennych bardzo szczupła ilość wojska znajdowała się w stolicy“.

Petersburg 31 sierpnia. Cesarski ukaz zarządza jeszcze przed jeneralną rewizją taryfy celnej podwyższenie wszystkich jej pozycyj o 20%, wyjąwszy węgli, koksu i torfu, których cło w portach morza Czarnego i Azowskiego podwyższone będzie o 40%. Natomiast nie ulega podwyższeniu cło na kaparki, liście laurowe, kawę, kakao, korzenie, herbatę, cukier, oraz węgiel, koks i torf, o ile przechodzą przez granice zachodnie kraju i przez porty morza Bałtyckiego. Ukaz jest prawomocny z chwilą wydania go. Przyczynę takiego podwyższenia ceł stanowi zamiar zrównoważenia wypłaty, która jak wiadomo, uskuteczniana jest w złocie, ze zmienioną dzisiaj tego metalu wartością.

Petersburg 31 sierpnia. Poseł rosyjski w Rumunji p. Hitrowo, przybył tutaj wczoraj.

Paryż 31 sierpnia. Trivier ma zamiar zorganizować nową wyprawę na wybrzeża zachodnie Afryki południowej, któraby miała cel ściśle naukowy.

Rzym 31 sierpnia. Król w towarzystwie następcy tronu, księcia Aosty, ministra wojny i zagranicznych wojskowych attachés odbywał wczoraj w obozie pod Montechiari przegląd obu korpusów armji, które brały udział w wielkich manewrach. Królowa, oraz mnóstwo wysoko położonych osobistości, przypatrywała się z powozów. Tłum ciekawej publiczności składał się conajmniej z 25,000 osób.

Sofja 31 sierpnia. W tych dniach ma się ukazać broszura pod tytułem: „Czy Bułgarji grozi katastrofa?“ Broszura ta ma być napisana z polecenia księcia Ferdynanda przez jednego z byłych dyplomatów, czynnych w Bułgarji. Na zapytanie wyrażone w tytule, treść broszury odpowie przecząco, a w zakończeniu będzie się starała przygotować opinję publiczną do blizkiego ogłoszenia niezawisłości i proklamowania Bułgarji królestwem. Najciekawszym ustępem broszury będzie obszerny wywód, że postępy cywilizacyjne Bułgarji, których zasługa przypisywana jest powszechnie i zwykle księciu Aleksandrowi Battenberskiemu, należy zawdzięczyć początkowo jedynie działającym pod rozkazami księcia jenerałom rosyjskim. Legenda stale powtarzana przez europejską prasę, jakoby lud bułgarski żywił nienawiść ku Rosji, jest zupełnie fałszywa. Bułgarja owszem z tęsknotą oczekuje chwili, kiedy dadzą się przywrócić napowrót przyjazne stosunki z Rosją. Bułgarja zatem nie będzie już powodem ciągłego niebezpieczeństwa dla europejskiego pokoju, jeżeli tylko prawno państwowe jej stosunki, wytworzone przez proklamację niezawisłego królestwa uzyskają sankcję mocarstw europejskich.

Belgrad 31 sierpnia. Natalja zamierza ogłosić listy, które Milan pisał do niej po bitwach pod Śliwnicą i Pirotem. Jak wiadomo, Milan przedstawiał zawsze Natalję jako nieprzyjaciółkę Serbji i panslawistyczną ajentkę. Listy owe dowodzić mają, że rzecz ma się wprost przeciwnie; nie kto inny, ale Milan właśnie chciał po bitwie pod Pirotem zerwać z Austrją i rozpocząć politykę russofilską. Natalja dopiero powstrzymała go od tego niebezpiecznego kroku. Garaszanin wówczas podzielał poglądy Milana, podczas gdy inni ministrowie: Franasowicz, Pejrowicz i Popowicz stali po stronie Natalji.

(Jeżeli listy owe w istocie są autentyczne, to szkoda tylko, że Natalja decyduje się tak późno na krok tej doniosłości, któryby w swoim czasie bardzo mógł wpłynąć na zmianę o niej opinji publicznej. *P. R.*).

Lizbona 31 sierpnia. Król, który nabawił się ciężkiej febry wskutek przeziębienia na polowaniu, ma się już lepiej.

Wiedeń 31 sierpnia. Usposobienie giełdy ożywione. Akcje kredytowe 309·—. Akcje Länderbanku 234·25. Złota renta 100·95. Renta majowa —·—.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 30 sierpnia 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austrjac. papier op.	88 05	Obl. ind. gal..	— —
„ srebrn. „	89 35	4½% Obl. Poż. kraj. galic..	— —
„ 4% złota.	106 55	6% List. zas. g. Za. kr. z. 36-l.	— —
„ 5% pa. nie.	101 45	4½% Listy zas. Banku kr. g..	— —
Akc. ban. AW..	965 —	Akc. Länderb..	234 —
„ kredytowe	307 25	„ kol. Kar.-L.	205 —
Londyn	111 95	„ „ lw.-czer.	228 75
Napoleony	8 90	„ „ południ..	153 50
Dukaty	5 35	Ruble	135 —
Marki	54 87½	Srebra	— —
5% Ren. w. pap.	99 25		
4% „ „ złota	101 —		
Losy prom. w..	137 —		

Usposobienie giełdy: spokojne.

NADESŁANE.

Za sześć tygodni wyjdzie z druku broszura A. Sozańskiego p. t.: 663(1-2)

Potrzeba raz skończyć z tak zwaną kwestją ruską.

Bona rodowita Francuzka

z dobrą kwalifikacją, potrzebna jest do panienki siedmioletniej.

Wiadomość ulica Szpitalna 34, pierwsze piętro, między 1 a 2 godziną. 668(1-1)

Nauczycielka rodowita Francuzka

poszukuje miejsca na wsi jako nauczycielka języka fra cuzkiego i muzyki. Wiadomość **ul. Mikołajska Nr. 15, I. p.** 665(1-3)

Folwark

o 3 kilom. od stacji kolei, około 300 m. pól, lasu i łąk, z bardzo dobremi nowemi budynkami, z inwentarzem żywym i martwym **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość **X. X.**, poczta **Horyniec.** 667(1-4)

Prywatna nauczycielka

języków i muzyki, przyjmuje 660(3-3)

panienki

na mieszkanie z wiktem, praniem i t. p., zaręczając za wszelkie wygody i staranne utrzymanie. Mieszkanie obszerne, wygodne, z oknami na ogrody, **ulica Zwierzyniecka Nr. 25,** I. piętro w oficynie.

LOUVRE

Sukiennice, 16. 443(154-?)

Nadeszły nowości z Paryża na sezon jesienny i zimowy.

Kapelusze damskie, **okrycia, żakiety, szlafroczki damskie, zarzutki balowe, przody, kamizelki damskie, jersey, fichus, kokardy, naszyjniki, kwiaty balowe, pióra strusie i fantazyjne, gorsety paryzkie, wachlarze** od najtańszych do najdroższych, **parasole** męzkie i damskie, **dzety** do głowy.

Najbogatsza perfumerja francuzka i angielska. Wody kolońskie, oryginalne, francuzkie i angielskie, **pudry, wody toaletowe. Przyjmują się obstalunki** na suknie i kostjumy z Paryża. Wysyłka na prowincję. Katalogi gratis.

Od 1 września r. b. przyjmujemy

panienki

uczęszczające do zakładów naukowych. 626(7-10)

Jarosławowa Dąbrowska, Ludomiła Goska,

ulica Basztowa 26, II. piętro, dom Wgo Kaczmarskiego. Zgłaszać się prosimy: od godz. 10 do 12 i od 2 do 5 popoł.

Zagadka.

Kto jestem? odgadnij, ach bardzo Cię proszę,
Bo niczem są dla mnie młodości rozkosze
Bez Ciebie mój drogi J......n jedyny,
Ach nie gub milczeniem nieszczęsnej dziewczyny.
Gdy zgadniesz, odpowiedz podaj w Kurjerze.
O ile możności w najbliższym numerze,
Lecz jeśliś domyślny mój kochany panie,
To wiesz już z pewnością, gdzie mnie list zastanie.

(1-1) K......... ....n.



Na placu przy ul. Dietlowskiej



Grand Cirque International.

W niedzielę dnia 31 sierpnia b. r.

Dwa wielkie przedstawienia,

składające się z wyższej szkoły jazdy, tresury koni, gimnastyki, ekwilibrystyki, baletu i pantominy.

Ceny miejsc:
Loża na 4 osoby 5 złr. — Miejsce numerowane 1 złr. — I. miejsce 70 ct. — II. 40 ct. — Galerja 20 ct. — Wojskowi niżej feldwebla i dzieci do lat 10 płacą na I. miejsce 40 ct. — II. miejsce 25 ct. — Galerja 15 ct.

Dla dogodności Szanownej Publiczności można dostać bilety od godz. 11—1 popołudniu i od godz. 6 wieczór przy kasie.

Początek koncertu kapeli cyrkowej o godzinie 6½, przedstawienia o godz. 7½ wieczór.

Początek przedstawień codziennie o godz. 7½ wieczór, w niedzielę i święta dwa przedstawienia, początek pierwszego o godz. 4 popoł., drugiego o godz. 7½ wieczór, każde z doborowym programem. 650(4-?)

Jutro w **poniedziałek** 1 września b. r. wielkie przedstawienie o 8 godz.

Z uszanowaniem **Dyrekcja.**

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 30/8
(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	135	—	136	—
Marki niemieckie . . za 100 mar.	54	50	55	75
20-to frankówka złota	8	90	9	—
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102	7	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	98	50	99	50
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	103	75	105	—
4½% Listy zast. Banku kr. za złr. 100	99	—	99	75
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	75	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	98	—	—	—
4% „ „ „ „ „ II Em.	95	25	96	—
4½% „ „ „ „ „ . . .	100	—	100	75
5% „ „ „ „ „ . . .	100	50	—	—
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	107	—	108	—
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	101	—	102	—
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	93	50	94	—
4% „ likwid. „ „ „ 100	89	25	90	—

NOWY KURS SZKOLNY

w 8-mio klasowym zakładzie wychowawczo-naukowym żeńskim J. Selingerowej, kierowniczki w Tarnopolu rozpoczyna się 2 września b. r. Celem uczynienia zadość wszelkim możliwym warunkom dydaktyczno-pedagogicznym powołałam do zakładu mego jak dawniej, tak i w tym roku najzaszczytniej znane siły nauczycielskie, powierzając poszczególne przedmioty tylko dotyczącym fachowym nauczycielom i nauczycielkom. Plan nauk, obowiązujący w szkołach wydziałowych, obowiązuje też w zupełności w moim zakładzie z dodatkiem języka francuzkiego. Uczennice przyjmuję na podstawie świadectwa z innego zakładu, lub egzaminu wstępnego.

Obok ośmioletniej nauki zwykłej, otworzyłam od zeszłego roku kurs nauk uzupełniający dla panien pragnących korzystać z wyższych nauk, potrzebnych do całokształtu ich wykształcenia kobiety. Prócz nauki religji, która jest węgielnym kamieniem prawdziwego wykształcenia kobiety i która jest przedmiotem obowiązującym dla panien katolickiego wyznania, mogą sobie P. T. rodzice wybrać grupy, lub tylko poszczególne przedmioty. Udzielane będą języki (polski, ruski, niemiecki, francuzki) i ich literatura, estetyka, historja powszechna i kraju ojczystego, geografja, pedagogika wraz z psychologją empiryczną i logiką, matematyka, fizyka, chemja, nauki przyrodnicze, rysunki, zwykłe roboty ręczne kobiece (obowiązujące w szkołach) i artystyczne, wreszcie muzyka.

Kurs ten uzupełniający, odpowiadając potrzebie czasu uchyla trudności, z jakimi połączone jest szukanie tego rodzaju wykształcenia panien w miastach stołecznych. Wpisy rozpoczynają się d. 28 sierpnia b. r. W zakładzie moim znajdują także panienki zamiejscowe zupełne umieszczenie. (2-2)

Medal ministerstwa handlu 1887.

Medal brązowy 1872. Medal srebrny 1882.



Medal srebrny 1881. Medal srebrny 1870.

ALFRED BIASION

optyk c. k. Kliniki okulistycznej Uniwersytetu Jagiellońskiego, **w Krakowie, Rynek 14.**

MAGAZYN ZAŁOŻONY W ROKU 1801.

Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne.

Jako dostawca pierwszych PP. Lekarzy Okulistów w kraju oraz klinik okulistycznych, posiadam zawsze znacznie zaopatrzony skład we wszelkie możliwe przybory optyczne oraz szkła i oprawy w najlepszym gatunku, które podług recept tak zwyczajnych, jako i kombinowanych przepisywanych przez PP. Lekarzy Okulistów jak najdokładniej i sumiennie wykonywuję.

Fabryka narzędzi chirurgicznych, ortopedycznych i bandaży. 470(13-?)

GŁÓWNY SKŁAD ŚRODKÓW OPATRUNKOWYCH I DO PIELĘGNOWANIA CHORYCH.

Ceny umiarkowane.

DOM ZDROWIA

koncesjonowany przez Wys. c. k. Namiestnictwo galicyjskie,

ZAKŁAD LECZNICZY

prywatny

Dra JANA GWIAZDOMORSKIEGO

w Krakowie,

w nowym, wyłącznie na cele lecznicze według wymagań nowoczesnej higjeny stawianym budynku

przy ul. Łobzowskiej l. 32.

Przyjmuje chorych obojej płci na wszelkie rodzaje chorób, wykonania operacyj i t. d.,

z wykluczeniem chorób zaraźliwych i umysłowych.

Pokoje dla chorych należycie wentylowane, obszerne, z komfortem urządzone. — Korytarze i schody zimą opalane. — Czytelnia. — Osobna sala operacyjna. — W lecie ogród spacerowy dla chorych.

Staranna opieka i wszelkie wygody zapewnione.

Wszelkie kąpiele w miejscu.

Ceny wraz z opieką lekarską i zupełnem utrzymaniem, apteką i kosztami opatrunków chirurg. od 4 złr. na dobę.

Prospekta na żądanie przesyła się. — Ustnych wyjaśnień udziela na miejscu lekarz i właściciel zakładu. 256(28-45)

KONCESJONOWANE BIURA

WŁADYSŁAWA GRABOWSKIEGO

w Krakowie, ulica Wiślna L. 7.

BIURO TECHNICZNE

wykonywuje plany, kosztorysy, sprawdza rachunki, podejmuje się przedsiębiorstwa budowli nowych i przeróbek, tak w miejscu jak i na prowincji.

BIURO OGŁOSZEŃ

przyjmuje wszelkie ogłoszenia na wewnątrz i zewnątrz miasta na własnych tablicach, pośredniczy w druku, informuje w żądaniu.

BIURO WYNAJMU MIESZKAŃ

pośredniczy w wynajmywaniu mieszkań, w mieście, na prowincji, letnich i kąpielowych.

Ogłasza do wynajęcia: (134-?)

zaraz:

Do wynajęcia na czas zimowy lub dłużej Willa w Zakopanem, urządzona, umeblowana, z fortepianem i opałem, położona na Krupówkach, a złożona z 4 pokoi, piwnicy etc. Wiadomość w Krakowie w biurze, w Zakopanem w Klimatyce.

2 partje mieszkań po 2 pokoje z kuchnią na I i II piętrze na Skałce u OO. Paulinów.
3 pokoje i kuchnia z meblami na I. piętrze, pokój i kuchnia na parterze ul. nad Rudawą Nr. 4.
Pokój duży z kuchnią na I piętrze ul. Kanonna Nr. 15.
Stancja na piętrze ul. Sienna Nr. 4.
8 pokoi, przedpokój, kuchnia na I piętrze ul. Krowoderska Nr. 36.
5 pokoi, przedpokój, kuchnia na parterze ul. św. Marka Nr. 9.
6 pokoi, 2 przedpokoje, kuchnia na II piętrze ul. Starowiślna Nr. 15.
4 pokoje z balkonem, przedpokój, kuchnia na I piętrze ul. Starowiślna Nr. 23.
5 pokoi, przedpokój, kuchnia, garderoba na wysokim parterze ul. Batorego Nr. 22.
Sklep obszerny z pokojem ul. Florjańska Nr. 23. Wiadomość: ul. św. Jana Nr. 1.
4 pokoje, nyża, kuchnia na II. piętrze, ul. Florjańska Nr. 40.
6 pokoi, przedpokój, kuchnia, spiżarnia na II piętrze ul. Florjańska Nr. 13.
5 pokoi, przedpokój, kuchnia na I piętrze ulica Grodzka Nr. 28.
4 pokoje, przedpokój, nyża, kuchnia, spiżarnia na II piętrze ul. Florjańska Nr. 47.
2 pokoje, kuchnia na II piętrze ul. Krakowska Nr. 56.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na II piętrze, 2 pokoje i kuchnia na III piętrze ul. Szewska Nr. 14.

od Września:

Pokój z meblami, obsługą lub bez, na I piętrze od frontu ul. Szlak Nr. 25.
2 partje mieszkań po 4 pokoje z kuchnią, piwnicą, strychem na I piętrze, do wynajęcia zaraz, ul. Garncarska Nr. 3.
2 pokoje i kuchnia na I piętrze ul. Smoleńsk Nr. 20.

od Października:

4 pokoje z kuchnią na I piętrze w Ogrodzie Strzeleckim.
3 pokoje, przedpokój i kuchnia na wysokim parterze ul. Starowiślna Nr. 14.
4 pokoje, nyża, umywalnia, przedpokój na I p.;
2 pokoje frontowe eleganckie kawalerskie na parterze ul. Smoleńsk Nr. 20.
4 pokoje, przedpokój, nyża, garderoba, pokój dla służby na II piętrze, ul. Jagielońska Nr. 9.
2 stanoje na skład win ul. Jagiellońska Nr. 9.

K. ZIELIŃSKI

142(37-52) MECHANIK I OPTYK

Kraków, Rynek, linia A-B, L. 39.

Poleca znaczny wybór okularów, cwikierów, lornetek teatralnych i polowych, barometrów, termometrów lekarskich, zwyczajnych, zarazem wszelkich wyrobów optycznych z pierwszorzędnych fabryk francuskich oraz mechanicznych własnego wyrobu.

Zakłada dzwonki elektryczne, telefony, Mikrofony gromozwody i t. d.

Dostarcza wszelkich okularów z kombinowanemi szkłami podług przepisów (recept) lekarskich.

Zamówienia z prowincji wysyła odwrotną pocztą, reperacje wykonuje bezzwłocznie.

Ceny bez konkurencji!

Nauczycielka Polka

z chlubnemi poleceniami, poszukuje umieszczenia.

Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". (4-6)

W zakładzie naukowym żeńskim Wincenty Falskiej i Zofji Maciejowskiej

624(5-6)

ul. Szewska Nr. 9, II. p.

wpisy uczennic codziennie od godz. 11 do 4. Kurs nauk rozpocznie się 10 września.

Najlepszy lakier i farbę pokostową

do zapuszczenia podłóg prędko schnącą, poleca handel

H. Kretschmer

w Krakowie, Rynek 10. 634(3-12)

Pokoje umeblowane

dla panienek uczęszczających na kursa. **Karmelicka, 43. I. piętro u p. Jelskiej.** 625(6-8)

Sklepowa

do prowadzenia sklepu znajdzie umieszczenie **w sklepie Kółka rolniczego w Grębowie,** koło Tarnobrzega, poczta w miejscu. Zgłoszenia do 10 września. 647(3-3)

Skład fortepianów JANA MATTUS KORDECKIEGO

w Krakowie, ul. św. Anny (Hotel Victoria).

Sprzedaż, zamiana, wynajem!



655(3-10)

Fortepiany **nowe** od 260 złr. do 1900 złr., fortepiany **używane** od 40 złr.

Największy wybór.

Odznaczone na wiele Wystawach rolniczych medalami, zaszczycone uznaniem Jockey-klubów:

KWIZDY
c. i k. uprzyw.
Fluid restytucyjny
(woda do mycia koni)
1 flaszka 1 złr. 40 cnt.

KWIZDY
Korneuburski Proszek
odżywczy dla inwentarza
dla **koni, bydła rogatego** i **owiec.**
1/1 pudełko 70 c., 1/2 pud. 35 c.

Kwizdy karm posilająca dla koni i bydła. — W skrzynkach po 6 złr. i 3 złr., oraz w pudełkach po 30 ct.
Kwizdy Vaselina kopytowa końska (środek do konserwowania kopyt). — Puszka 1 złr. 25 cnt.
Kwizdy kit kopytowy (sztuczny róg kopytowy). — Laska 80 cnt.
Kwizdy proszek świński, ułatwiający tuczenie i szybko odżywiający wychudłe sztuki. 1 wielkie pudełko 1 złr. 26 cnt., 1 małe pudełko 63 cnt.
Kwizdy mydło do mycia zwierząt domowych. 1 kawałek 40 cnt., 1 mała puszka 80 cnt.; 1 wielka puszka 1 złr. 60 cnt.
Kwizdy mydło siodlarskie do czyszczenia, polerowania i konserwowania siodeł i w ogóle uprzęży. — 1 puszka 1 złr.

Dla ustrzeżenia się od naśladownictw preparatów, należy zwracać uwagę na powyższą markę ochronną.

Fr. Joh. Kwizda, Apteka obwodowa,
Korneuburg pod Wiedniem,
c. i k. austr. i król. rumuński Dostawca Dworu dla preparatów weterynarskich.

KWIZDY Korneuburski Proszek odżywczy dla inwentarza,

KWIZDY c. i k. uprzyw. **Fluid restytucyjny**

i Kwizdy powyżej wyszczególnione preparaty są do nabycia **oryginalne** we wszystkich aptekach i drogerjach austro-węg. monarchji. 250(8-11)

Rodzina obywatelska,

zamieszkała **przy ulicy Karmelickiej Nr. 17,** może przyjąć na wychowanie

studentów

i zapewnić im macierzyńską opiekę i kompletne utrzymanie. (3-6)

Komisja lekcyjna

Towarzystwa Wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego poleca bezinteresownie z grona akademików **kompetentnych i sumiennych korepetytorów, guwernerów i pisarzy.**

Komisja urzęduje codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od 11—12 godz. przed poł. w Collegium novum, sala Nr. IV. 657(4-6)

Pokoje umeblowane

z wiktem są do odnajęcia przy ul. św. Gertrudy Nr. 8, drugie piętro; tamże **młodzież gimnazjalna** znajdzie umieszczenie, opiekę i korepetycje. 650(2-10)

PIERNIKI KRAKOWSKIE. 6?6(2-6)



W FABRYCE PIERNIKÓW

K. Molęckiego

istniejącej od lat 34

w Krakowie przy ul. Brackiej l. 5.

PIERNIKI SALONOWE

w paczkach po 40 i 30 ct. — **Placek królewski przekładany** 1 złr. 60 ct. — Paczka **Pierników** przekładanych konfiturą za 50 ct. — **Całusków** 30 za 25 ct. — **Grymasików** 30 za 20 ct. **Piernik leczniczy (hygieniczny) 12 cnt.**



Richterowskie

Kotwiczne skrzynki budowlane

są i pozostaną najlepszym i najtańszym **podarkiem** dla dzieci od lat trzech. Najtańszą jest skrzynka budowlana dlatego, ponieważ kolorowe kamyki tejże są prawie **nie do zniszczenia,** a więc dzieci przez długie lata niemi bawić się mogą. Każda prawdziwa skrzynka budowlana zawiera śliczne architektoniczne wzorki i może być zawsze powiększaną skrzynkami **dopełniającymi.** Ceny: 40 kr., 70 kr., 85 kr., zł. 1.10 i wyżej. Strzedz się należy przed nikczemnymi naśladowaniami i przyjmować tylko skrzynki opatrzone fabryczną marką „kotwica". Kto zamierza nabyć skrzynkę budowlaną, temu polecamy poprzednio przeczytać pięknie ilustrowaną broszurkę „**Dla dzieci najmilsza zabawa**", którą bezpłatnie przesyłają F. Ad. Richter & Cie., Wiedeń, I.

Bulion

wyborny, własnego wyrobu hygieniczny, jako taki uznany przez wielu lekarzy, z własnego bydła, drobiu i zwierzyny, poleca:

Zarząd dworu Łapszyn, poczta Brzeżany.

Nr. I. z drobiu i zwierzyny . 6·50 kilo.
Nr. II. wyborny . . . . . 5·50 kilo.

Przy odbiorze 5 kilo naraz, 2 złr. rabatu. Opakowanie do 5 kilo 16 cnt. Wysyłka odwrotną pocztą. 39(118-?)

Poszukuje się od 1 września

pokoju umeblowanego

z osobnem wejściem i całodziennem utrzymaniem.

Adres i cenę podać do Adm. *Kurjera Polskiego* pod lit. **A. D. L.** 650(3-3)

Mam zaszczyt donieść Sz. Publiczności, iż przybywszy z Warszawy założyłem w Krakowie, **Rynek główny, l. 22.**

SKŁAD OBUWIA

własnego wyrobu.

Ceny na towar, za którego dobroć sumiennie zaręczyć mogę, naznaczyłem możliwie najniższe. Kamaszki męskie oddaję począwszy od 3 złr. 50 cnt., a damskie od 3 złr. i wyżej stosownie do wymagań.

31(130-?) ***Bronisław Dobrzyński.***

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.